

Wacław Makarczyk

"Union Democracy, the Internal Politics of the International Typographical Union", S. M. Lipset, M. A. Trow, J. Coleman, Illinois 1956 : [recenzja]

Przegląd Socjologiczny / Sociological Review 14/1, 183-189

1960

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

relacje daje sprawozdanie J. Kulpińskiej i I. Majchrzakowej z pobytu w Jugosławii pt. *Niektóre problemy samorządu robotniczego w Jugosławii*. Z. Bauman omawia *Problematykę socjologiczno-polityczną w czasopiśmiennictwie angielskim (1957—1958)*, a S. Chodak *Problematykę socjologiczno-polityczną w czasopiśmiennictwie zachodniemieckim (1957—1958)*. J. J. Wiatr relacjonuje przebieg francusko-polskiego seminarium naukowego na temat badania opinii publicznej w Warszawie we wrześniu 1958 roku.

Treść wydawnictwa uzupełnia dział krótkich informacyjnych recenzji książkowych, obejmujący literaturę zachodnią i radziecką. Znajdujemy tam omówienia najważniejszych pozycji z zakresu socjologii politycznej i dziedzin pokrewnych.

W sumie — omawiane wydawnictwo jest pożyteczną i interesującą pozycją w polskiej literaturze socjologicznej. Jak dotąd przeważa w nim orientacja „książkowo-teoretyczna”, charakterystyczna dla ośrodka, który je redaguje. Należałoby sobie życzyć, aby orientacja ta uzupełniona została konkretnymi pracami terenowo-badawczymi.

Zygmunt Gostkowski

S. M. Lipset, M. A. Trow, J. Coleman, UNION DEMOCRACY, THE INTERNAL POLITICS OF THE INTERNATIONAL TYPOGRAPHICAL UNION. Glencoe, Illinois 1956, The Free Press.

Książkę Lipseta, Trowa i Colemana *Union Democracy*¹ można chyba zaliczyć do literatury naukowej inspirowanej względami ideologicznymi. Mam na myśli ten rodzaj dzieł naukowych, które ze względu na stosowane metody mają charakter obiektywno-poznawczy, a jednocześnie wybór tematu i sposób jego potraktowania wskazuje, jak będą się starał to udowodnić, na określone stanowisko polityczne badaczy: jest to stanowisko obrony i umacniania demokracji. W socjologicznej literaturze tego typu na plan pierwszy wysuwają się tu prace Karola Mannheim: *Man and Society, Diagnosis of our Time*. Chcę tu jednak mówić o literaturze nowszej, a zarazem tylko amerykańskiej. Otóż wydaje się, że omawiana przeze mnie książka zajmuje w tej kategorii miejsce specjalne. Mianowicie, o ile np. *Authoritarian Personality* T. W. Adorno to studia nad tymi zjawiskami, które stanowią niebezpieczeństwo dla demokracji ze strony totalizmu, zaś np. *Communism, Conformity and Civil Liberties* S. Stouffera to w znacznej mierze rozważania nad niebezpieczeństwem zwyrodnienia demokracji, utraty jej społecznej treści w warunkach walki z komunizmem, o tyle ambicją autorów *Union Democracy* nie jest studium zagrożenia zewnętrznego czy wewnętrznego demokracji, lecz analiza warunków, które sprzyjają jej trwaniu i rozwojowi. Zarazem nie mówi ta praca o demokracji w ogóle, lecz zajmuje się demokracją wewnątrzorganizacyjną, tj. demokracją w obrębie dobrowolnych stowarzyszeń. Motywy tych zainteresowań autorów wynikają m.in. z refleksji nad tezami różnych teoretyków nauk społecznych dotyczącymi demokracji.

Autorzy podkreślają, że charakter związków zawodowych amerykańskich jest niedemokratyczny „na wewnątrz”. Co więcej, stwierdzają, że sama dobrowolność przynależności: możliwość wystąpienia ze związku ma w dużej mierze charakter iluzoryczny, jeśli chodzi o stosunki amerykańskie. W USA bowiem związki zawodowe (w odróżnieniu od europejskich) mają zastrzeżone prawo nieprzyjmowania (lub redukowania) do danego zakładu pracowników nie należących do związku (a do niedawna nawet tylko

¹ Obszerne fragmenty końcowego rozdziału książki zamieszczone były w tłumaczeniu w nr 1—2/1958 Zeszytów Teoretyczno-Politycznych.

do określonego związku). W tych warunkach oczywiście, lokalni przywódcy związkowi mogą w różnych sytuacjach wywierać na szeregowych członków realną presję operując groźbą utraty pracy.

Lipset i jego współpracownicy zastrzegają się jednak, że krytykując brak demokracji wewnętrznej w związkach zawodowych, nie negują pozytywnej roli, jaką spełniają — ich zdaniem — tego typu organizacje dla utrzymania demokracji w szerszym społeczeństwie (s. 411).

Zachodzi tu jakby paradoks: organizacje skądinąd demokratyczne, wyznające demokratyczną ideologię, respektujące zasadę legalnej opozycji na arenie państwowej nieuchronnie odchodzą od tej zasady, gdy idzie o politykę wewnątrz samej organizacji. Dzieje się tak na mocy sformułowanego przez Michelsa „żelaznego prawa oligarchii”².

„Jest jednak jeden związek zawodowy — oznajmiają uroczyście autorzy — Międzynarodowy Związek Drukarzy [ITU³], organizacja ludzi składających czcionki w drukarniach Ameryki Północnej — która nie stosuje się do tego wzoru” (s. 3). W ITU panuje bowiem system dwupartyjny ze zinstytucjonalizowaną opozycją⁴. Studium Lipseta i jego współpracowników przeczy więc ogólności prawa Michelsa. Jednakże autorzy ci nie operują pojęciami prawa naukowego bezwyjątkowego na wzór nauk przyrodniczych. Mówią oni raczej o „czynnikach sprzyjających”, „szansach”, „największym prawdopodobieństwie”. A ponieważ wszystkie te twierdzenia uzasadniają w drodze badań statystycznych, przeto wydaje się, że można tu mówić o prawach statystycznych.

Autorzy powiadają że: „Studium niniejsze nie obala teorii Michelsa, raczej w pewnym sensie stanowi ono dodatkowe poparcie empiryczne jego analizy związku pomiędzy oligarchią jako formą polityczną a przemożną władzą, którą dźwierzają «beneficjalni» urzędnicy w większości organizacji dobrowolnych, przez wykazanie, iż tam, gdzie istnieje skuteczna i zorganizowana opozycja, istnieje ona tylko dzięki temu, że beneficjalna administracja nie ma monopolu w zakresie środków politycznych” (s. 413).

Wobec trudności, jakich nastęrcza analiza czynników determinujących wzory postępowania, zwłaszcza gdy chodzi o badanie organizacji — autorzy posłużyli się „ekonomiczniejszym” sposobem. Mianowicie za najszluszniejsze uważają oni dokonanie analizy przypadków odchylających się od dominującego wzoru. Tego typu pracę stanowi właśnie *Union Democracy*. Owym dominującym wzorem jest oligarchiczny charakter władzy wewnątrz dobrowolnych zrzeszeń, a przypadkiem odchylającym się — demokracja w ITU.

Przystępując do analizy wybranego przypadku autorzy stwierdzają, że ostatnio w opracowaniach socjologicznych, dotyczących różnych grup społecznych, pomija się z reguły tło historyczne. Jednym z dwóch źródeł tego ahistoryzmu jest wpływ, jaki wywarła na orientację nauk społecznych szkoła funkcjonalna w etnologii.

Funkcjonalści zajmowali się programowo wyjaśnieniem przyczyn istnienia i trwania instytucji czy wzorów zachowania się poprzez ich związek z innymi elementami danego systemu społecznego, natomiast problemy genezy pozostawiali historykom. W polemice z ewolucjonistami wskazywali na to, że opierają się oni na niepewnych danych. To nastawienie prowadzi z kolei do jednostronności polegającej na odrzuceniu materiału historycznego w ogóle. Inną przyczyną zaniedbania źródeł historycznych jest rozwój swoistych

² R. Michels, *Political Parties*, Glencoe, Ill. 1949, Free Press. Książka opublikowana po raz pierwszy w Niemczech w r. 1911.

³ International Typographical Union.

⁴ Podział na stronnictwa w Związku nie odpowiada podziałowi na dwie tradycyjne partie polityczne w USA. Stronnictwa te są wyłonione wyłącznie na gruncie polityki wewnętrznej ITU.

metod badawczych socjologii, które zajmują się danymi dotyczącymi ludzi żyjących: wywiady, kwestionariusze i bezpośrednia obserwacja. Przy dużym zaabsorbowaniu wynikającą stąd bogatą problematyką wzmaga się niechęć socjologów do korzystania z mniej pewnych danych historycznych.

Jednakże przy analizie tak specyficznego zjawiska, jakim jest demokracja w ITU, wydało się badaczom konieczne sięgnięcie do historii związku, a nawet do jego „prehistorii”, tj. dziejów zrzeszeń drukarzy w Ameryce. Jakkolwiek autorzy zajmują się głównie interpretacją funkcjonalną, to jednak równoczesne zastosowanie interpretacji historycznej pozwala ich zdaniem znaleźć klucz do wyjaśnienia swoistego układu sił społecznych i więzi, jaki przedstawia dwupartyjny system ITU.

Sposób sprawdzania trafności tez w studium demokracji związkowej w zasadzie nie odbiega od tego, jaki jest dziś powszechnie przyjęty zwłaszcza w Ameryce. Jest to zastosowanie metod statystycznych, w szczególności metody reprezentacyjnej operującej techniką prób (*sampling*). W tej dziedzinie jak i pod względem skalowania postaw twórcy książki wiele zawdzięczają wcześniejszym pracom podobnego typu powołując się zresztą na ich autorów (np. Stouffer, Guttman). Oryginalny natomiast wydaje się sposób doboru hipotez. Czerpią je autorzy z dzieł socjologicznych i „presocjologicznych” różnych czasów poczynając od Arystotelesa i przeformułują odpowiednio do potrzeb analizy konkretnego przypadku (*case study*).

W rozdziale zatytułowanym „Teoria demokracji” zestawia się kilka podstawowych tez dotyczących warunków sprzyjających demokracji.

1) Pierwsza z nich pochodzi od Arystotelesa i głosi, że demokracja może istnieć tylko w społeczeństwach o dominacji klasy średniej. Chodziło o to, że tylko tam, gdzie ludność jest względnie zamożna, a zarazem gdzie nie ma zbyt drastycznych różnic społecznych, jej przedstawiciele mogą w sensowny sposób uczestniczyć w rządach i rozwijać samoobronę przed nieodpowiedzialnymi demagogami. Natomiast społeczeństwo podzielone na zubożałe masy i nieliczną elitę może wytworzyć tylko albo dyktaturę tejże elity, albo dyktaturę demagogów apelujących do mas. Przyjmując tę propozycję autorzy spodziewają się napotkać demokrację w takich organizacjach, w których zgrupowani są ludzie o względnie dużym dochodzie przy względnie egalitarnym jego podziale.

2) Druga teza z zakresu teorii demokracji głosi w sformułowaniu Jeffersona, że demokracji sprzyja „ogólna organizacja polityczna w oparciu o małe jednostki: małe na tyle, aby wszyscy członkowie mogli się wprost komunikować wzajemnie i troszczyć o sprawy całej społeczności”. Podobny pogląd wyrażają w nowszych czasach Dewey i Myrdal. Choć zdaniem autorów wysuwane tu przykłady (grecka polis, mityngi miejskie nowej Anglii, kantony szwajcarskie) można zakwestionować, niemniej jednak zgodnie z duchem wspomnianych praw statystycznych formułują oni taką hipotezę: im mniejsza jednostka polityczna tym większa możliwość kontroli społecznej. Wzrost bowiem jej wielkości pociąga za sobą powierzenie władzy zawodowym władcom i rozrost instytucji biurokratycznych.

Oba te podejścia jednak: w terminach stratyfikacji i w terminach wielkości, są niezadowalające jako rozwiązania problemów demokracji w złożonych społeczeństwach i wielkich organizacjach dobrowolnych. Dlatego też konieczne jest tu zdaniem autorów uwzględnienie trzeciego elementu: ten trzeci element dotyczy specyficznej problematyki owych wielkich, złożonych społeczeństw współczesnych.

3) Dysponujemy tu dwiema teoriami: jedna z nich mówi o zjawiskach pozytywnych z punktu widzenia demokracji: to teoria pluralizmu politycznego, druga o negatywnych: teoria *mass society*. Mówiąc w pewnym uproszczeniu pierwszą z nich stworzyli teoretycy anglosascy dla wyjaśnienia demokracji panującej w ich krajach, druga była dziełem nie-

mieckich antyfaszystów dla wyjaśnienia klęski demokracji w Niemczech. Obie teorie mówią o tym samym: w wielkich złożonych społeczeństwach obywatele nie są w stanie wpływać na politykę państwa. Jeżeli obywatele nie należą do odpowiednich grup politycznych, jeśli społeczeństwo jest zatowarowane, wówczas ci, którzy kontrolują centralny aparat władzy, mogą całkowicie zapanować nad społeczeństwem.

Przełożone na język polityki wewnętrznej w organizacjach dobrowolnych oznacza to, że najprawdopodobniej demokracja może być zinstytucjonalizowana w tych organizacjach, w których członkowie zakładają zorganizowane grupy; zachowując podstawową lojalność wobec szerszej organizacji tworzą one względnie niezależne i autonomiczne ośrodki władzy wewnątrz organizacji. Czyli demokracja wzmacnia się, gdy członkowie związani są nie tylko z szerszą organizacją lecz także powiązani lub lojalni wobec podgrup wewnątrz organizacji.

Okoliczności powstania pluralizmu politycznego przedstawiają się w sposób następujący: prawa demokratyczne rozwinęły się w społeczeństwie na drodze walk różnych grup klasowych, religijnych, regionalnych, ekonomicznych, zawodowych itd. między sobą oraz przeciw grupie rządzącej. Wytwarzała się sytuacja, w której jedna grupa nie była w stanie zniszczyć drugiej. Szukały one kompromisów, które umożliwią im *modus vivendi*. W tych warunkach zrodziła się koncepcja tolerancji. Wzajemne znoszenie się skłóconych stronnictw stawało się już nie sprawą czasowych rozejmów lecz zinstytucjonalizowanej praktyki codziennej. Na tej podstawie kształtowała się i stabilizowała nowa struktura: struktura społeczeństwa demokratycznego. A ponieważ towarzyszyły temu hasła natury ideologicznej, tolerancja stawała się wartością ideową coraz szerzej przyjmowaną przez ludzi. Niekiedy pewne grupy dążyły do zniszczenia opozycji, ale w końcu uznawały, że całkowite zwycięstwo jest niemożliwe bez ryzyka zniszczenia samej struktury społeczeństwa. W konfliktach tych grupy mniejszości czy opozycji rozwijały ideologie demokratyczne uzasadniające ich prawo istnienia. Mogły one wywierać nacisk na grupę rządzącą celem uznania tych praw dla uniknięcia przewrotów rewolucyjnych, lub same zdobyć władzę. Ponadto nosiciele ideologii tolerancji zmuszeni byli sami konsekwentnie zachować wierność dla tej wartości, pod groźbą utraty zwolenników, którzy wartość tę uznali za świętą.

Autorzy stosują w swych rozważaniach te same kryteria w odniesieniu do mniejszych grup, jak organizacje dobrowolne, co i do „społeczeństw globalnych”. Stąd też — *per analogiam* — rodzi się ich zainteresowanie dla roli konfliktów wewnętrznopolitycznych w łonie ITU. Prześledzeniu takiego właśnie konfliktu, który doprowadził do sformalizowania opozycji, poświęcają oni wiele miejsca w swej analizie historycznej związku.

Wspomniałem na początku o wyraźnym nastawieniu politycznym, które reprezentują autorzy, nastawieniu istotnym dla charakteru pracy. Otóż sądzę, że przykładem, na którym można to wykazać, jest omówione w książce zagadnienie społeczeństwa masowego. Przemawiałyby za tym dwa względy.

Po pierwsze — rola, jaką problematyka społeczeństwa masowego odgrywa w odniesieniu do głównego tematu książki. Wydaje się nie ulegać wątpliwości, że zainteresowanie owym michelsowskim prawem oligarchizacji powstało na gruncie teorii społeczeństwa masowego. Sformułowana przez Lederera⁵, a spopularyzowana także przez Mannheima⁶ teoria ta wystąpiła również w szeregu dalszych prac. Jej główna teza dotyczy roli organi-

⁵ E. Lederer, *The State of the Masses*, New York 1940, W. W. Norton and Company, Inc.

⁶ K. Mannheim, *Man and Society in an Age of Reconstruction*, New York 1940, Harcourt, Brace and Company, Inc.

zacji dobrowolnych dla rozwoju i utrzymania demokracji. A przecież stąd właśnie ważność polityki wewnętrznej tych organizacji.

Po drugie — środowisko, z którego przede wszystkim rekrutują się badacze uprawiający ten rodzaj problematyki: Lederer i Mannheim, to nie jedyni niemieccy antyfaszyści w tym nurcie, żeby nie powiedzieć — ruchu. Ich plejadę stanowi większość uczonych zajmujących się tymi problemami w związku z totalizmem. Autorzy wskazując na to zwracają równocześnie uwagę na fakt, że ta kategoria współczesnych socjologów nie ma w tej dziedzinie pierwszeństwa: już w pierwszej połowie XIX wieku zagadnienie to postawił de Tocqueville.

Przyjrzyjmy się temu zagadnieniu. Wiele organizacji uważanych na ogół za niezwiązane z żadną polityką: grupy religijne, związki kombatantów, bractwa, organizacje zawodowe itp. mają określoną funkcję w rozwoju i utrzymaniu demokracji. Według Lederera — społeczeństwa pozbawione mnogości organizacji niezależnych od władzy państwowej są potencjalnie w wysokim stopniu dyktatorskie i skłonne do gwałtownych przewrotów. Ten typ społeczeństwa scharakteryzował on jako „społeczeństwo mas” (*mass society*) lub „państwo mas” (*the state of the masses*). To od strony negatywnej. Od strony pozytywnej natomiast zagadnienie postawił już de Tocqueville w swej *Demokracji amerykańskiej*. Jego zdaniem, pomiędzy zasadą zrzeszania się a zasadą równości zachodzi „konieczny związek”. Zrzeszenia zarówno typu politycznego, intelektualnego, moralnego czy gospodarczego, jak i wszelkie inne stanowią kościół demokracji. Nieblaha rola przypada także gazecie: jej czytelnicy również tworzą pewną społeczność. Istnienie wielkiej liczby dobrowolnych zrzeszeń służy dwu potrzebom społeczeństwa demokratycznego: stanowią one źródło nowych opinii, a zarazem są środkami ich przekazywania dużym grupom obywateli.

Wnioski de Tocqueville'a wynikają bezpośrednio z refleksji nad stosunkami panującymi w Stanach Zjednoczonych. Natomiast bardziej generalizującą postać mają znacznie późniejsze, bo pochodzące z końca XIX w. rozważania Durkheima⁷. Zdaniem jego „naród demokratyczny” może się utrzymać tylko wówczas, gdy pomiędzy państwem a jednostką istnieje cały szereg grup wtórnych na tyle bliskich owej jednostce, aby móc wciągnąć ją w sferę życia społecznego.

Autorzy uznają słuszność tych tez, jednocześnie jednak obserwacja socjotechniki totalizmu dostarczyła im przykładów takich „grup wtórnych”, które nie wyrastały z potrzeb demokracji i nie służyły jej, stanowiły natomiast narzędzie w oddziaływaniu na masy rządów dyktatorskich. W związku z tym autorzy wysuwają propozycję pewnej typologii sytuacji społecznych z punktu widzenia szans demokracji i dyktatury. Wyróżniają oni trzy rodzaje konfiguracji.

1. Brak „organizacji wtórnych” cechujący *mass society*. Ten stan sprzyja utrzymaniu oligarchii konserwatywnej. Jako egzemplifikację przytaczają autorzy ustroje europejskie sprzed w. XIX, co musi się wydać bardzo sporne, dalej — dyktatury południowoamerykańskie, co jest bardziej przekonujące, wreszcie „przeciętny, ustabilizowany amerykański związek zawodowy”.

2. System organizacji wtórnych kontrolowanych przez rząd, sprzyjający utrzymaniu struktury totalistycznej (np. Niemcy hitlerowskie).

3. Istnienie organizacji wtórnych niezależnych od rządu: w dużej skali — w większości demokracji europejskich oraz w USA, w małej skali — właśnie w ITU.

⁷ E. Durkheim, *De la division du travail social. The Division of Labor*, wyd. 2, Glencoe, Ill. 1947, Free Press.

Teza arystotelesowska głosi, że demokracji sprzyja pewien niezbyt niski i niezbyt wysoki poziom zamożności oraz względnie małe różnicowanie tego poziomu w danej grupie. Przed z górą 50 laty Simmel stwierdzał, że demokracja w związkach zawodowych jest możliwa o tyle, o ile interesy członków są jednorodne. Poglądy te znajdują potwierdzenie w wynikach badań Lipseta i jego współpracowników. Co jest jednak, jak się zdaje, donioślejsze dla socjologii, to wykrycie nowego aspektu tego zagadnienia. Chodzi mianowicie o pewną nową hipotezę, która wyłoniła się z analizy materiału; brzmi ona następująco: „Rozwarstwienia polityczne, które są wynikiem różnic w ideologii, bardziej podtrzymują stałą opozycję demokratyczną niż konflikty będące odbiciem różnic interesów”. I dalej: „Im bardziej jednolity jest związek pod względem dochodu, sytuacji społecznej (*status*) i kwalifikacji jego członków, tym bardziej rozwarstwienie polityczne jest odbiciem różnic wartości, a nie interesów” (s. 416—417). Autorzy nie podają wprost definicji „interesu” i „wartości”. Jest ona podana niejako w uwikłaniu w toku konkretnych rozważań. Dzieje się tak dlatego, jak sądzę, że pojęcia te są używane powszechnie w przyjętym znaczeniu w socjologicznej literaturze amerykańskiej.

W badaniach wysunięto, jak już wspomniałem, hipotezę głoszącą, że „im mniejsza jednostka polityczna, tym większa możliwość kontroli społecznej”. Jak w praktyce spełnia się ten warunek w przypadku ITU? Związek ten jest przecież nie tylko liczny i działający na obszarze tak wielkiego kraju jak Stany Zjednoczone, ale ponadto, jak wynika z nazwy, jest związkiem o charakterze wielonarodowościowym, tzn. grupuje Amerykanów różnego pochodzenia i wyznania. Otóż w konkretnych warunkach wspomniana teza musi nieco zmienić treść: „Im większa autonomia poszczególnych komórek członkowskich, tym większe szanse demokracji w związku zawodowym”. I to właśnie osiągnięto w Związku Drukarzy.

Nadto dla skuteczności kontroli społecznej podstawowe znaczenie ma stopień intensywności zainteresowania ze strony członków sprawami związku. A to z kolei zależy od różnych okoliczności. Jedną z najważniejszych, jak wynika z omawianych badań, jest natężenie więzi nieformalnej łączącej pracowników danego związku. Im więcej robotników z danego związku zrzessa się poza pracę, nieformalnie oraz w różnych klubach, związanych z czasem wolnym, i organizacjach, tym bardziej skłonni są oni interesować się i uczestniczyć w sprawach swego związku. W związku z tym jeszcze ciekawsze spostrzeżenie nasunęło się autorom, jeśli chodzi o warunki zawierania przyjaźni. Stwierdzają oni mianowicie, że we współczesnym społeczeństwie przy istniejącym, daleko idącym zróżnicowaniu społecznym potrzeba większego grona, aby mieć szansę znalezienia ludzi uznających te same wartości: im większa możliwość wyboru, tym większe prawdopodobieństwo ścisłych przyjaźni. Dlatego pod tym względem większe szanse istnieją w zakładach zatrudniających większą liczbę pracowników. Ten wniosek ma wartość wykraczającą poza ramy omawianej pracy. Świadomi tego autorzy polemizują z tezami teorii małych grup Homansa i innych autorów (s. 171—175).

Dzięki czemu powstała i utrzymuje się w ITU struktura demokratyczna, demokratyczny układ sił? Co bezpośrednio wpłynęło na takie ukształtowanie się stosunków i jaka jest gwarancja zachowania istniejącego stanu rzeczy? Jeśli chodzi o genezę zjawiska, to w pierwszym rzędzie należy chyba wskazać na fakt, że Związek Drukarzy powstał na drodze sfederowania niezależnych komórek członkowskich. Stwarza mu to z punktu widzenia demokracji korzystniejszą sytuację w porównaniu ze związkami organizowanymi „odgórnie”, polegającą na istnieniu silnych dążeń autonomicznych oraz grup opozycyjnych kierowanych przez przywódców poprzednio niezależnych komórek. Jeśli rozważymy z kolei okoliczności zapewniające trwałość struktury demokratycznej ITU, to sprowadzają się one do systemu pluralizmu politycznego. Za czynnik sprzyjający uważają tu autorzy zróżnicowanie tła

ideologicznego, różnorodność w sferze wartości. Ale najważniejsze jest przełamanie monopolu centralnych władz związkowych w zakresie środków politycznych. Jeden z podstawowych elementów, które o tym decydują, to fakt, że kandydaci na urzędników związkowych mogą nabywać kwalifikacje we władzach autonomicznych komórek związku. Z reguły też spośród przewodniczących *chapels* (*chapel* — tradycyjna nazwa podstawowej komórki związku drukarzy) rekrutują się zarówno funkcjonariusze urzędującego kierownictwa związku, jak i przywódcy opozycji (s. 182 i nast.).

Tak więc funkcjonuje w ITU demokratyczny system dwupartyjny. Co więcej, nie tylko funkcjonuje, lecz także jest integralnym składnikiem „normatywnego klimatu polityki” tego związku, jak powiadają autorzy. Przywódcy stronnictw działających w ITU zapytani, co sądzą o tym systemie, mówią: „To oznacza demokrację”, „To jest rzecz naturalna, normalna, zdrowa, czyli amerykańska”. Na zapytanie: „Czy sądzi Pan, że dla związku byłoby lepiej, gdyby partia przeciwna straciła siłę?” — 70% przywódców odpowiedziało negatywnie, a ta sama proporcja odpowiedzi potwierdza się w innej próbie (s. 322). Mogą się oczywiście nasunąć wątpliwości, czy zastosowana tu metoda statystyczna jest dostatecznie precyzyjnym instrumentem do badania tak skomplikowanych zagadnień. A także jaka jest wartość wniosków, jeśli wspomniana grupa przywódców obejmuje tylko 34 osoby, a całe badanie przeprowadzone na próbach dotyczyło tylko nowojorskiej organizacji związku. Faktem jest jednak, że omówiona struktura charakteryzuje związek jako całość. Pomimo, że studium ITU to studium przypadku odchylającego się od panującego wzoru, autorzy są przekonani, że ukazuje to szanse demokracji związkowej w ogóle. Na potwierdzenie tego poglądu, cytują oni za Mertonem słowa T. L. Peacocka: „Cokolwiek jest, jest możliwe!” I dodają: „zaś ITU i jego demokratyczny system polityczny jest” (s. 412).

Wacław Makarczyk

Julius Mésároš, K PROBLEMATIKE PREŽITKOV FEUDALIZMU NA SLOVENSKU V DRUHEJ POLOVICI XIX STOROČIA. Slovenská Akadémia Vied. Bratislava 1955, ss. 143.

Współczesne słowackie badania historyczne weszły na bardzo interesującą drogę badań warstwy chłopskiej, stanowiącej trzon, na którym formował się naród słowacki. Jedną z tych ciekawych prac jest recenzowana praca J. Mésároša. W krótkości postaram się zreferować jej problematykę i wnioski, wysuwając zarazem postulat głębszego studium słowackiej literatury naukowej niezbędnego dla wszelkich badań humanistycznych, prowadzonych w regionach Podhala, Spisza i Orawy.

Autor stwierdza, że historia słowacka lat międzywojennych nie zbadała ważnego etapu w dziejach Słowacji, a mianowicie okresu przedmonopolistycznego kapitalizmu, który trwa od burżuazyjnej rewolucji r. 1848 do lat około 1900. Ani jednej monograficznej pracy nie poświęcono, na przykład, podstawowemu zagadnieniu rozwoju stosunków kapitalistycznych w gospodarstwie rolnym w tym okresie. Głównym celem pracy jest wykazanie, w jaki sposób niedostateczne zlikwidowanie feudalizmu w rewolucji 1848 r., a zwłaszcza nie rewolucyjne lecz reformistyczne rozwiązanie kwestii chłopskiej, odbiło się na gospodarczej i społecznej sytuacji ludu słowackiego, na jego bezprawiu politycznym i uciemnieniu narodowym. Węgry oraz w ich organizmie politycznym powstająca Słowacja zachowały jeszcze i po burżuazyjnej rewolucji r. 1848 specyficzny półfeudalny charakter, wynikły z pruskiej drogi rozwoju stosunków kapitalistycznych. W ten sposób sprawa reliktyw feudalizmu nabiera znaczenia sprawy kluczowej do dziejów Węgier i dziejów Słowacji XIX w. Problematyka pracy podzielona jest na cztery rozdziały.